



Autor książki: Wojciech Kuczok - Obscenariusz. Wypisy z ksiąg nieczystych

Gatunek książki: papier

Tytuł: opowiadania

Forma książki: W.A.B.

Już tytuł anonsuje zawartość. Nie mogę sobie przypomnieć tytułu bardziej adekwatnego. Ta książka to reczytal słowotwórstwa, ogród zabaw słowem, oznaczony tabliczką „tylko dla dorosłych”. Czynności intymne, czasami wulgarnymi słowy opisuje tak subtelnie, że, choć zazwyczaj mnie nie rażą, to nie tym razem.

Czarne znaczki na białym tle tworzą słowa. Czerń to brak światła, biel to wszystkie kolory jednocześnie. Fizyka. Kuczok tym razem to z bieli pomiędzy literami wydobywa feerię barw znaczeń. Jak pryzmat rozdziela światło pomiędzy literami na poszczególne kolory. Pokazuje piękno i urok tego, co jest pomiędzy słowami. Nie tylko jednak, bo czarna pustka liter, przez autora ukształtowana na nowo, uwodzi. A może przez autora ukształtowana, na nowo uwodzi. Jedno i drugie zapewne.

Czytanie tego dzieła to jak pałaszowanie ulubionego ciasta i znajdowanie w każdym kęsie rodzyńka. Jadalnej perły, wzmagającej apetyt. Pigułki zachwytu. Aż wstyd o tym pisać językiem własnym. Ułomnym, pospolitym, płaskim i płytkim. Czy w ten sposób ubliżam językowi książki? Kalam go? Miotam się pomiędzy satysfakcją i dumą z tego, że dostrzegam te językowe figle a smutkiem na myśl o tych, których nie potrafię dostrzec i docenić.

Miałem przerwę od Kuczoka. W głowie tliło mi się wspomnienie języka, jakim się posługuje. Coraz bledsze, coraz mniej prawdziwe, omal nie zacząłem wątpić w jego prawdziwość. Kiedy otworzyłem przesyłkę z książką, przeczytałem tytuł, opis na okładce, wzdrygnąłem się. Nie tę książkę chciałem zmówić. Pomyłka. Ta, to zdaje się jakieś sprośne grafomaństwo dla pieniędzy. I dlatego odleżała, a właściwie odstawała, za karę, kilka tygodni na półce. A teraz wziąłem ją do ręki dla odmiany po ciężkich, choć tylko popularnonaukowych ostatnich czytaniach.

Już po pierwszych stronach otwarły mi się w głowie wrota percepcji, wróciła pamięć pisarskiego kunsztu Kuczoka. Przypomniałem swój zachwyt sprzed lat. Zobaczyłem, jak stoi pomiędzy Iwaszkiewiczem a Dygatem. Bez prostych sztuczek dynamika fabuły się zmienia, tempo opowiadania reguluje się swobodnie zależnie od zdarzeń. W każdym akapicie przynajmniej jedna perełka. Zabawy słowem, wieloznaczeniami, przeinaczeniami, niedopowiedzeniami i jednoznacznością tam, gdzie zwykle wstydzimy się mówić.

Zachwytów mych mógłbym opisać tu jeszcze wiele, ale krępuję się trochę nadużywać tego samego narzędzia, co podziwiany tu autor. Forma w formie. Epistolografia, przepraszam epizdolografia wpleciona w klasyczny, wręcz sprzed stu lat styl narracji. I niech to słowo będzie jedynym przykładem, który przytoczę. Choć relatywnie mało wyrafinowany, to żał mi cytować cokolwiek więcej, by nie odbierać choć krztyny przyjemności z czytania „Wypisów z ksiąg nieczystych”.

Wbrew pozorom „Obscenariusz” to świetne, może nawet wielkie pisarstwo. Aż mi wstyd, że pomyślałem, co pomyślałem, kiedy książka do mnie dotarła. Panie Kuczok, z przeprosinami i szacunkiem kłaniam się w pas, opuszczając skromnie i ufnie oczy. Unoszę się szybko tylko dlatego, że zbyt długo zgięty mógłbym się już nie wyprostować. Lumbago bywa bezwzględne.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

robert_augustyn, dodano 01.05.2019 00:58

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.